16 stron druku. Cena numeru 20 groszy
Rok IV. Tarnów, sierpień—wrzesień 1933 r. Nr. 1.

CZYN

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, I. Państw. Gimnazjum.
Godziny urzędowe w soboty od 5—6. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 412.111.

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD WIEDNIEM.

Dwieście pięćdziesiąt lat upłynęło od roku 1683, w którym to roku w dniu 12 września odniosło wojsko polskie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego świetne zwycięstwo nad strasznym wrogiem chrześcijaństwa, Turkami. Zapuścili się oni daleko wgłąb Europy, grabiąc i niszcząc wszystko po drodze. Zdawało się, że niema już ratunku i że krzyż musi zniknąć a na jego miejsce przyjdzie półksiężyc. Ale Bóg nie dopuścił do tego, zsyłając króla-bohatera, który gotów był dla chrześcijaństwa poświęcić krew swoją i swego narodu.

Sobieski znał dobrze Turków, gdyż walczył już z nimi pod Chocimem, gdzie zadał im dotkliwą klęskę. Kiedy więc Turcy z 300.000 wojskiem oblegli Wiedeń, padł strach na całe chrzescijaństwo. Cesarz Leopold i papież zwrócili się do króla polskiego z prośbą o pomoc Ten niezmordowany bojownik o wiarę chrześcijańską zebrał znaczne wojsko i wyruszył na odsiecz Wiednia. Tymczasem już cesarz Leopold z dworem opuścił Wiedeń a jego wojska oddały się pod dowództwo Sobieskiego. Z góry Kahlenberg spoglądał on na oblężone miasto i na ogromny obóz turecki, bielejący tysiącami namiotów dokoła Wiednia. Stolica broniła się już ostatkami sił. Dnia 12 września pamiętnego roku rozpoczęła się krwawa walka. Sobieski widząc, że wojska niemieckie, walczące na lewem skrzydle nad Dunajem, nie mogą przełamać oporu Turków, postanowił rozstrzygnąć bitwę na prawem skrzydle, gdzie zgromadził był jazdę polską. Do ataku ruszyła więc husarja polska, roznosząc na kopjach najlepsze oddziały tureckie, jakie przeciwko niej skierował wezyr. Po godzinie obóz turecki znajdował się już w ręku zwycięzców.

Nazajutrz wjechał król polski w triumfie do oswobodzonego Wiednia. Wielki sztandar turecki zieloną chorągiew proroka, odesłał Sobieski na znak hołdu papieżowi. Po tem zwycięstwie napisał też pamiętne słowa: Veni, vidi, Deus vicit; zwycięstwa nie przypisywał wcale sobie, lecz pomocy boskiej. Tem zwycięstwem Sobieskiego, została potęga Turcji raz na zawsze zupełnie złamana; odtąd zaczął się powolny upadek państwa tureckiego.

Odtąd upłynęło 250 lat i właśnie w roku obecnym obchodzimy rocznicę odsieczy Wiednia. Największe uroczystości odbyły się w Wiedniu, gdzie przyjechało wielu Polaków. Rocznicę tę obchodzono także we wszystkich miastach Polski i w każdym zakątku ziemi naszej wiadomo każdemu Polakowi o Sobieskim i jego świetnem zwycięstwie.

Dla uświetnienia pamięci sławnej jazdy polskiej, odbyła się także uroczystość w dniu 6 października w Krakowie, w obecności najwyższych dostojników Polski z udziałem obecnej jazdy polskiej.

Modelski Stanisław (Gimn. I. kl. VI)

Echa z nad morza.

Święto Straży w Gdyni!! Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po całej kolonji, by zamącić spokój ostatnich dni pobytu w Kartuzach.

Nadszedł dzień wyjazdu; serdecznie żegnałyśmy zadumane jeziora i przecudne lasy, które tyle dni szumiały ponad namiotami, by na zawsze pozostać w pamięci najczystszą melodją. Ostatnia zbiórka w półkolu. Odprawa. „Sztandarowi cześć" brzmi po chwili okrzyk wydobyty z trzystu piersi młodych obywatelek, które w obliczu Boga zapowiadały wierną służbę ojczyźnie. „Rozejść się"! Ukradkiem spoglądamy na szare namioty, które naraz opustoszały i jakoś dziwnie sposępniały. Po chwili wyruszamy na stację. A na miejscu, gdzie niedawno było tyle życia, zapanowała głucha cisza i tylko w górze na maszcie powiewał dumnie sztandar.

Jedziemy. Dworzec kartuski pozostał za nami a pociąg unosił nas do Gdyni. Zamknięte w jego wnętrzu, z utęsknieniem wyczekiwałyśmy tej chwili, gdy będziemy mogły powitać morze. Aż wreszcie nadeszła. Zgrzytnęły hamulce, stuknęły zderzaki, syknęła para i stanęłyśmy w Gdyni. Po krótkim odpoczynku wyruszyłyśmy nad morze.

Powitało nas szumem swych fal, smagnęło twarze ostrym wichrem i zagadało po swojemu. Burzyło się niespokojne, bryzgnęło pianą jak śnieg białą i zadumało się na chwilę, całując rozbłękitnioną falą piasek złoty. To znów przybiegało do stóp naszych z opowieścią cudowną. Uniosły się poważnie granatowe fale na wspomnienie potęgi i chwały, by za chwilę zmienić się w rozwścieczone bałwany, szamoczące się w czasach niewoli. Czasem uśmiechnęło się figlarnie, fala zamigotała tysiącem brylantów i po chwili znów zagwarzyła do nas po swojemu. Myśmy rozumiały i gdzieś w głębi serc naszych budziła się bezgraniczna miłość i przywiązanie do tego sinego bezmiaru wód.

Uroczystość Straży nie trwała długo; po krótkiem przemówieniu wręczono nam sztandar i przekazano straż nad morzem. Przysięgało młode pokolenie i z piersi wyrwała się pieśń:

...I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskiem morzem będziesz Ty,
Bo o Twe wody szmaragdowe
Polska płynęła krew i łzy,
Polska płynęła krew i łzy...

Posłyszał morski wicher i porwał melodję, zaniósł na piaski srebrzyste, dalekie kępy, pochylone drzewa nadmorskie i sine fale Bałtyku, który wsłuchiwał się w cudną melodję i szumiąc witał radośnie nowych dziedziców...

Niedługo gościła nas Gdynia, która szczyciła się przed nami rzędem wspaniałych domów, kompletami budynków szkolnych, społecznych, banków, will i pensjonatów. Nocą mieniła się tysiącem świateł.

To wszystko pozostało. Rzut oka na osrebrzone blaskiem księżyca morze, ostatnie pożegnanie i ściana lasu zakrywa nam wszystko.

Pociąg mknie coraz szybciej i szybciej...

— — — — — — — — — — —

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy.
Polski my naród, polski lud...

Ocknął się stary Gdańsk. Nie wierzył. Zdumiony spoglądał na rozśpiewany pociąg. A pieśń rosła i potężniała niosąc radosną wieść, że młode pokolenie pełne jest sił, by walczyć o prastary gród i wrócić go kiedyś Polsce.

Byłyśmy już daleko... daleko od Gdyni, a myśl nasza wciąż jeszcze rwała się do morza i pieściła się szumem fal. Dusza rwała się na północ a pociąg mknął gdzieindziej. Koła stukały głucho, monotonnie: minęło... minęło...

S. II. Helena Kargolówna

Czy pamiętasz?.

Czy pamiętasz owe chwile
Owe jasne, ciepłe dni,
Gdy czas tak upływał mile,
Gdy się radość w oczach tli.

Czy pamiętasz dni upojne
Pełne wrażeń, złotych tchnień,
Gdzieś wiódł życie tak spokojne
Pełne jasnych złud i śnień?

Czy to było w gwarnym tłumie
Pośród ludu wielkich mas
Wśród rozrywek, rozmów szumie,
Gdzie tak mile płynie czas?

Czy to było w wiejskiej chacie,
Wśród zielonych, wonnych pól,
Gdzie przyroda czeka na cię
Tłumiąc serca ostry ból.

Czy to były kwietne łąki
Strojne w szumne, złote kłosy,
Tam gdzie śpiewają skowronki
Niosąc hymn popod niebiosy...?

Czy to było.. ach, gdzie było?
Gdzieżeś spędził chwile te,
Gdy serce radością biło
Czując te marzenia me.

Zofja Wilkówna
S. J. Kurs V.

Co to jest Straż Przednia?

Dużo się obecnie o Straży Przedniej czyta w prasie wszystkich odcieni politycznych, jeszcze więcej słyszy bardzo różnych a niekiedy sprzecznych zupełnie rzeczy i dlatego jako uczestnik jednego z obozów Straży Przedniej, chciałem w miarę możności cele i metody tej Organizacji wyjaśnić. Dlatego też ten artykuł ma za zadanie poinformować wszystkich tych, którzy się tą organizacją interesują, o jej celach i metodach.

Straż przednia jest organizacją Pracy Obywatelskiej młodzieży. Jak nazwa wskazuje, ma ona za zadanie wychować Państwu zastęp śmiałych i wyrobionych obywateli, którzyby kiedyś potrafili odpowiedzieć swym obowiązkom i przyczynić się do wzrostu potęgi Państwa Polskiego. Takie obywatelskie wyrobienie daje nam tylko praca obywatelska już teraz i dlatego na nią jest położony wielki nacisk. Równocześnie prowadzą uczestnicy Straży Przedniej pracę samowychowawczo-ideową przez opracowywanie referatów, celem pogłębienia podstaw ideowych tej pracy z rozmaitych dziedzin tak czysto naukowych, jak i ideologicznych. Jak gdyby skrótem ideologji Straży Przedniej jest hasło „Dobro, Honor, Potęga Państwa"! Wszystkie inne założenia ideologiczne wypływają i są rozwinięciem tej zasadniczej podstawy. Zresztą nie są one wcale gotowe i narzucone, przeciwnie Organizacja ma dać młodzieży sposobność i impuls do rozważania i samodzielnego rozwiązywania palących zagadnień bieżących. Jasne jest, że każdy, komu dobro państwa leży na sercu, musi się oprzeć na ideologji jego Twórcy, Józefa Piłsudskiego. Dlatego też naturalnym się staje kult uczestników Straży Przedniej dla postaci Marszałka.

Jedną z najważniejszych cech obywatelskich, których nam Polakom najwięcej brakuje, jest poczucie odpowiedzialności za swą pracę. Wyrobienie poczucia odpowiedzialności jest jednym z zasadniczych celów Organizacji. Przyjęto za zasadę, że każdy uczestnik Straży Przedniej obiera sobie dowolny jakiś odcinek pracy obywatelskiej, bądź na terenie istniejących organizacyj szkolnych, jak samorząd, L. O. P. P., P. C. K. harcerstwo, bądź poza szkołą pracę oświatową, humanitarną lub jakąś inną.

Z tej pracy składa potem co pewien czas sprawozdanie przed wszystkimi współczłonkami Organizacji.

Straż Przednia jest organizacją elitową, to znaczy, że ma skupiać jednostki pod każdym względem wybitne, które później będą piastować najwyższe stanowiska w Państwie. Tem samem nacisk nie jest położony na ilość, ale na jakość uczestników.

Podstawową jednostką organizacyjną jest zespół z kilku, najwyżej kilkunastu uczniów klas najwyższych. Na czele Zespołu stoi kierownik mianowany przez władze organizacji, który dobiera sobie współpracowników, tworząc Zespół. Na terenie zespołu odbywa się praca samowychowawczo-ideowa, oraz zebrania sprawozdawcze uczestników. Praca społeczna odbywa się nie na terenie Organizacji, ale nazewnątrz.

Straż Przednia jest Organizacją pozaszkolną, jakkolwiek należą do niej wyłącznie uczniowie, ponieważ Władze szkolne nie są Władzami Organizacji. Jednak oczywiście Min. W. R. i O. P. ma wgląd w prace Organizacji.

Straż Przednia jest Organizacją bardzo młodą, bo została założoną w maju 1932 roku, jednak tempo jej rozwoju jest nadzwyczajne.

Na obozie Straży Przedniej w Jordanowie na wakacjach 1932/33 brało udział około 60 uczestników, przeważnie z samej Warszawy. Na Święcie Straży Przedniej w Gdyni 14 lipca 1933 witało P. Prezydenta i Twórcę Organizacji P. Premjera Jędrzejewicza około 2.000 młodzieży męskiej i żeńskiej z całej Polski, zorganizowanej w 4 obozach na Pomorzu. A byli to jak gdyby delegaci tylko, bo z jednego zakładu nie było więcej jak 3 uczestników.

Uczestnik obozu w Gdyni.

Nasze sprawy.

Z dniem 20 sierpnia ustąpili z Redakcji kol.: Florkowska Zofja (Sem. I), Gajdzianka Zofja (Sem. I.), Wałężanka Janina (Sem. II.), Śniegowska Stanisława (Gimn. SS. Urszul.), Malerówna Karolina (Sem. SS. Ursz.), Zawadówna Irena (Sem. SS. Urszul.), Rosieński Jan (Gim. I.), Zdzisław Tuma (Gim. I). Majka Józef (Gim. I.), Niezgoda Kazimierz (Gim. III.), Skorupka Edward (Gim. I.).

W tem miejscu Redakcja składa podziękowanie Koleżankom i Kolegom wyżej wymienionym za ofiarną pracę w redakcji a wszczególności kol. Śniegowskiej St., Rosieńskiemu J. i Tumie.

Nowa Redakcja.

Z dniem 20 sierpnia b. r. w skład Redakcji wchodzą:

Nacz. redaktor, *Burdjak Mieczysław*, (Sem. męs.)

Komitet ścisły: Janik Jan, (Szk. Ogr.), Plachtówna Irena, (Gim. E. O.), Sterankówna Irena (Gim. SS. Ursz.).

Administracja: *Modelski Stanisław*, (Gim. I.), Budzikówna Stanisława, (Gim. SS. Ursz), Rosieński Stanisław, (Gim. I.), Dudar Włodzimierz, (Gim. I.)

Redakcja: Gim. I. Witek Stanisław, Pociej Władysław.

Gim. II. Łabno Józef (kierownik zarad i rozrywek umysłowych) Skorupa Zygmunt. s

Król Kazimierz (kierownik humoru), Reiss Zbigniew (kierownik Sportu).

Seminarjum męskie Podłuski Zbigniew.

Szkoła ogrodnicza Jaworski Tomasz.

Gimn. żeń. S. S. Urszulanek Janicka Stanisława.

Semin. żeńsk. S. S. Urszul. Goleniówna Antonina.

Semin. żeńskie I. Niedzielska Irena, Nowakowska Cecylja.

Sem. II. żeńskie Kargolówna Helena, Wilkówna Zofja.

Szkoła handlowa Kawęcka Wanda, Stachoniówna Stanisława, Mąkowicz Jerzy.

Gim. Orzeszkowej: Gawronówna Adela, Szkoła Zawodowa, Kapustkówna Elżbieta, Hardulakówna Kazimiera.

Naczelni skarbnicy: Kuczek Franciszek, (Gim. I.), Kędzierski Stanisław, (Gim. II.), Król Kazimierz, (Gim III.), Podłuski Zbigniew, (S. męskie), Jaworski Tomasz, (szk. Ogrod.), Kawęcka Wanda, (szk. Hand.), Janicka Stanisława, (SS. Ursz.), Nowakowska Cecylia, (Gim. I.), Wilkówna Zofja, (Sem. II.), Kościenówna Genowefa (Zawod.), Gawronówna Adela (E. O.)

Samokształcenie.

W okresie, w którym w chłopcu następuje zwrot ku wnętrzu własnej jaźni (introspekcja) i intelekt zaczyna przychodzić do głosu, zachodzi powolne wżywanie się w świat kulturalny. Chłopiec zaczyna analizować. Przejawia się zainteresowanie się życiem psychicznem i uświadomienie swojej indywidualności. Wówczas następuje powolne tworzenie się charakteru, tworzenie się pewnej struktury wewnętrznej, osobowości, a co zatem idzie, chłopiec zaczyna kształtować swój plan życiowy.

Wychowanie tego chłopca już się skończyło, t. zn. chłopiec doszedł do stanu możności samodzielnego wychowania. I tu otwiera się pole pracy samokształceniowej, której zresztą potrzebę w tym okresie odczuwamy sami.

Praca ta winna więc iść w kierunku wyrobienia charakteru, osobowości, wzbogacenia intelektu, oraz realizowania wytkniętego planu życiowego.

Charakter jest to, jak wiemy, pewien zespół cech i sposobów, według których dany osobnik postępuje. Wyrobienie charakteru w dużej mierze zależy od ideału życiowego

Na wyrobienie charakteru składają się takie czynniki jak; przedewszystkiem wola, zdolność ujęcia sytuacji, ogólna zdolność przystosowania myślenia jednostki do świata zewnętrznego z jego przejawami (inteligencja). Niemniej jednak ważną rolę przy tworzeniu się charakteru odgrywają: subtelność wyczucia oraz wzruszalność, t. j zdolność przejęcia się pewną ideą i działanie w jej duchu i człowiek taki potrafi się wznieść tak, że stanie na wysokości swojego zadania (aktor).

To byłyby czynniki, wpływające na wyrobienie charakteru. Samokształcenie jednak obejmuje coś więcej, niż charakter a raczej od tego się zaczyna, t. j. od urobienia własnej indywidualnej osobowości.

Osobowość jest to rezultat naszej działalności, naszych przeżyć. Osobowość tworzymy tylko przez czyn, t. j. realne dążenie do ideału życiowego.

Na osobowość składają się oczywiście takie czynniki jak, charakter, jakość działalności, a przedewszystkiem twórczość indywidualna danego osobnika. Samokształcenie jednostki obejmuje więc przedewszystkiem jej charakter i osobowość i w pracy samokształceniowej na tem musimy się oprzeć.

Dalszym etapem pracy samokształceniowej byłoby wytyczenie planu życiowego, wzbogacenie intelektu, oraz realizowanie planu życiowego. Przy wytyczaniu planu życiowego należy przedewszystkiem wyznaczyć sobie stały, konkretny cel i to jest rzeczą bardzo ważną, bo jeżeli weźmiemy pod uwagę n. p. chłopca, to ten w każdym okresie swego rozwoju, za wyjątkiem tylko wczesnego dzieciństwa — będzie posiadał swój cel. I tak, najpierw zapragnie zostać szoferem, później gdy dojdzie do lektury awanturniczej, traperem, a jeszcze później pilotem i t. d. Aż wreszcie dochodzi do tej praktycznej konkluzji, że najwięcej posiada talentów po temu, by zostać adwokatem, no i oczywiście, że poświęca się temu zawodowi.

Chodzi więc o to, ażeby cel wytknąć sobie odrazu, a musi on być realny, stały i konkretny.

Pracę nad wzbogaceniem intelektu pomijam, ponieważ daje nam go szkoła, oczywiście, że u osobników, u których występuje t. zw. specjalizacja, ta ostatnia powinna być wziętą pod uwagę przy pomocy samokształceniowej. Jeżeli zaś chodzi o realizowanie planu życiowego, to jako pierwszy kanon postawiłbym tę tak trudną do zastosowania maksymę „poznaj samego siebie“.

Trzeba więc poznać „samego siebie“ i dążąc konsekwentnie do wyznaczonego celu, przystosować metody postępowania do swego charakteru.

Do realizowania planu życiowego należy dobrze przygotować charakter, osobowość, intelekt; należy przewidzieć t. zw. „martwe punkty“ t. j. okresy zastoju, gdzie powiadamy sobie „to wszystko jest głupstwo! Poco ja mam się tem zajmować?“ i wogóle okresy jakichś depresyj duchowych. Należy więc je przewidzieć i oczywiście wymyślić odpowiednią w danych wypadkach osobistą podnietę.

Dobrze jest więc wstąpić do jakiegoś odpowiedniego związku czy organizacji, któraby potrafiła nas podciągnąć. Dobrze jest również nabyć pewnych przyzwyczajeń, nawyków — oczywiście dobrych — które nas później automatycznie popchną ku dokończeniu raz rozpoczętego zadania. Niektóre z nich to byłyby rzetelność, gruntowność, pracowanie nad sobą. Celem kontroli, dobrze jest prowadzić dzienniczek osobisty zajęć. Przedewszystkiem jednak pracę samokształceniową, jak już wspomniałem, należy oprzeć na wyrobieniu charakteru, oraz osobowosci, gdyż jest to klucz, którym można rozwiązać wszelkie zagadki życiowe. A w dążeniu pamiętajmy, że wola jest czarodziejką, która potrafi nieraz cuda czynić

Wrzos...

Wycieczka.

Cudowny słoneczny ranek. Zboża falują poruszane oddechem lekkiego wiatru. Soczysta zieleń ziemię zaległa, łąki skrzą się rozmaitością kwiecia i kroplami porannej rosy.

Korzystając z swobody wakacyjnej i przecudnej pogody, wybieramy się w lasy, by zwiedzić cmentarze poległych, pomniki bohaterskich czynów naszych ojców i braci.

Rozswawoleni jak dzieci, cieszymy się słońcem, latem, kwiatami, życiem. Dobrze jest żyć w słoneczny letni poranek. Na ustach uśmiech szczęścia i piosnka wesoła, a w oczach żar się pali.

W górze nad nami sosny i dęby odwiecznie szumią poranną pieśń, w powietrzu wisi miły zapach storczyków i koniczyny kwitnącej na podleśnych łanach.

Przed nami potężne widmo Tatr, ozłoconych słońcem, a w duszach wizje Polski dawnej, wspaniałej Polski w niewoli, bohaterskie walki o niepodległość w tych lasach i Polski dzisiejszej — niepodległej, skąpanej w złotych promieniach rannego słońca, pokrytej falującemi łanami zbóż i gęstwą lasów szumiących.

Przybywamy na smutny, opuszczony cmentarz. Z każdego pomnika, z każdej mogiły wieje żal, że imiona tych cichych bohaterów zostaną zapomniane, nieznane.

Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem dawnych walk i smutnej przeszłości. Z ust cisną się wspomnienia słyszane od ojców i dziadów. Ileż tu było cierpień i walk, ileż krwi zostało przelanej, ile jęków i płaczu słyszały te prastare dęby, ile widziały śmierci, nikt policzyć nie zdoła.

Zostały tylko w smutnym poszumie drzew, jedynych świadków poświęceń i trudów złożonych na ołtarzu wolności. Oby chociaż te wysiłki wszystkie nie były daremne.

Oby Polska okupiona ofiarą krwi przelanej, odzyskała nareszcie spokój i moc.

Boć wszyscy czujemy to dobrze, że w Polsce nie jest jeszcze tak, jak marzyło się naszym praojcom.

Takie smutne myśli zaprzątały nasze umysły, gdy staliśmy u stóp baszty wyniosłej, czy strażnicy na cmentarzu poległych, a na usta cisnęły się gorące słowa modlitwy.

Zbliżało się południe. Słońce przygrzewało silnie, topiąc w swych złotych promieniach świat cały.

Las jednak żył i brzmiał świergotem niezliczonych ptasząt.

Kos niecnota gwizdał, napełniając las echem, daleko od drzewa do drzewa płynącem. Podrzeźniała mu wilga, pokrzykiwał dudek czubaty. Kukułka figlarka kukała zawzięcie, drocząc się z pstrym dzięciołem, co mocnym dziobem rozkuwał twardą korę.

Skoczka wiewiórka nakrywszy się puszystą kitą, łupała orzeszki, plując na szarego szpaka, co drzemał w gęstem sitowiu.

Lis filozof z podwiniętym ogonem przekradał się, płosząc zające spoczywające czujnie w cieniu krzów.

Zasiedliśmy do posiłku.

Ponury nastrój cmentarzy, jaki nas ogarnął — zniknął i wkrótce znów humor i werwa w szczupłem gronie nastały.

Po południu zwiedziliśmy jeszcze kilka cmentarzy, a gdy słońce chyliło się ku zachodowi, ruszyliśmy z powrotem do domu.

Zbliżał się cichy, parny, sierpniowy wieczór.

Las przesycony zapachem żywicy, stał niemy, groźny, jakby zamarły w oczekiwaniu czegoś, co nadejść miało, musiało.

I nadeszła burza.

Cały las zawirował pod silnem tchnieniem wichru, co druzgotał wszystko po drodze.

Jednak nie uległ.

Wicher wył bezsilny między konarami, strącając zeschłe gałęzie drzew.

Czarna chmura chlusnęła gęstym strumieniem deszczu, siekąc zaciekle. Ziemia zalana wchłaniała chciwie potoki wód. Dopadliśmy leśniczówki, gdzie przeczekaliśmy nawałnicę, susząc się przy ognisku, a deszcz lał, jakby chciał zatopić świat.

Po burzy gdy ostatnie promienie słońca oblały purpurą niebo, wysuszeni i weseli wróciliśmy do domu, by śnić noc całą o poległych bohaterach.

Uczennica szk. Handlowej. „Icar".

Pamięci polskich orłów.

Wiatr cudnie szemrał radość polskich ptaków,
Dumnie szumiały zwycięskie sztandary,
I rozbrzmiewały powitań fanfary,
Głoszą pieśń sławy, aż do niebios szczytów.

Lecz los się zemścił za tyle zachwytów
I złamał orłom dumnych lotów szkrzydło
Pękły straszliwie wielkich śrub spoidła,
I spadł ptak srebrny z pod błękitnych szczytów.

Cios był nieludzki! każda chmura
Zda się płakać i cicho, cichutko się żali,
Że przecież nigdy na powietrznej fali
Doń nie przypłyną Żwirko i Wigura.

Załkały drzewa, zawyły bałwany,
Otwarły się też i serc naszych rany.
Wszędzie Im tylko nokturny zabrzmiały,
Lecz wzięli z Sobą nieśmiertelność chwały.

Dziś Polska cała do Was się odzywa
I z piersi naszych okrzyk się wyrywa:
Cześć bohaterom i cześć ich zwycięstwa,
Cześć Wam lotnicy, cześć Waszemu męstwu.

H. Kargolówna, Kurs V.

Zygmunt Nowakowski.

Próba charakterystyki

Znowu wraca się ku naszym umysłom prawda gorąca, która wykwitła z najbardziej syntetycznego serca polskiego, z serca i głowy Żeromskiego, — że polska literatura, piękna niezmiernie, jest tylko dla Polaków i przez nich tylko zrozumiałą być może. Pod tem wrażeniem stajemy, przed skrzącą się tęczą uczuć, czującą wieloma strunami harfy duszy mocną sylwetą literacką dyktatora młodzieży, odczuwającej smak i życie literatury. Dzieła Nowakowskiego, na które składa się polska dusza, polska kultura, polska nauka, polska tradycja wychowawcza i niezaprzeczony nurt ideowości narodowej są budową oryginalną, jakiej wartość odczuje tylko dusza prawdziwie polska. Może być że i słowiańska.

W Panteonie zaś naszej twórczości piśmienniczej jest takie dzieło pierwszy raz napotkane. Książki Nowakowskiego są reakcją przeciw jednolitości gatunków literackich, są zaprzeczeniem miar stałych dla zindywidualizowanych wartości. Ale gdyby przecież w nieprzemierzonym Panteonie polskich pisarzy napotkać na czarowną śmiechem młodości grupę dzieł Zygmunta Nowakowskiego, dając dla prostej orjentacji znamię wszystkim dziełom, nad temi utworami trzebaby rozwiesić szarfę „śpiewów młodości". Śpiewy te są urodzone z młodości, z siły wierzącej w każdy cel młodości. Takie jest zresztą całe życie jego, kwietny szlak skrzydlatej świeżości ducha. Sam tak określa paradoksy swojej swobody „z zawodu polonista, z rozczarowania dyrektor teatru, z prostego wyrachowania publicysta, z amatorstwa sybaryta, jeżdżę niczem komiwojażer, wchodząc w resort i kompetencję ministra". Ta charakterystyka to istotnie najtrafniejszy sąd o wielostronności spostrzegania i krytykowania. Bo Nowakowski jest krytykiem życia Wielostronność zaś jego przeważnie zajmuje i bawi nas. Staje się to dzięki niesztucznemu stanowisku krytyka wobec zjawiska, na skutek zdolności wcielenia się w psychikę codziennego obserwatora. Dlatego patrząc oczyma Nowakowskiego, patrzymy swojemi, widzimy dokładnie, jak on. Czujemy bezpośredniość jego obrazowania. Doświadczamy plastyki jego obserwacji.

Natura uczyniła mu życie radością, nawet w niepowodzeniu nie skąpiąc humoru. Dlatego zważmy lekkością jego słów jego życie twórcze: „Oto jestem b aktorem, trochę dziennikarzem, autorem kilku rozpraw półnaukowych i jednej powieści. Napisałem dwie interesujące komedje, które padły z wdziękiem w sposób nadzwyczajnie dyskretny i t. d. i t. d., ale naprawdę z zamiłowania jestem włóczęgą. Miałem wiele zawodów w ręce i tyleż rozczarowań w życiu. Nie wstydziłem się żadnej pracy! Do tego stopnia, że... Wszystko mi jedno przyznam się, bo może nastąpiło już przedawnienie. Byłem dyrektorem teatru miejskiego przez trzy gorzkie lata, które pragnąłbym wymazać z mego życia.." (Geografja serdeczna). Bieg to życia oczywiście niepełny, ale charakterystyczny w ustach samego „biografa". C. d. n.

J. Bielatowicz.
b. uczeń i redaktor gimn. I.

„Pociąg"!

Był czas, (po ostatnich powodzeniach mego artykułu) kiedy dałem sobie słowo, że już nigdy nie będę pisał, by nie robić konkurencji p. Nowakowskiemu, bo nawet sobie nie wyobrażacie, jak stale o mnie mówiono. Jedni, żem... zgłupiał zupełnie, a inni... że już byłem głupi. Ale łatwiej jest odzwyczaić się Lwowiakowi od „ta joj", jak mnie od pisania, (zwłaszcza po ławce, na ścianach) Bo to już tak jest, że każdy ma w jednym kierunku „pociąg" (nie ten „popularny", bo się wcale nie spaźnia) i to każdy w innym, np. kolega „Henio" ma taki „pociąg", za „Strzelec" ale poco, nie wiem; wprawdzie bliżej wtajemniczeni twierdzą, że...e! wolę tego nie pisać, bo za blisko mnie siedzi; a zresztą przynosi po takich wyprawach „wypieki" na twarzy i jabłka w kieszeni; jabłka dla mnie a resztę dla siebie. Otóż ja mam taki sam „pociąg", jeśli nie większy, coś à la „Lux Torpeda" do pisania, ale broń Boże zadań! wolę odstąpić całe 2-gie śniadanie, żeby się tylko taki „frajer" znalazł i napisał — tylko do kochanego „Czynu". Ktośby pomyślał, że tylko dlatego tak ubóstwiam to nasze pisemko, że wychodzi w naszej budzie. A czyż tak samo nie wyraził się o niem najsłynniejszy fejletonista Z. Nowakowski? czyż nam go nie zazdrościł; wprawdzie pod groźbą „wybicia szyb" przez kol. „Klipę"... ale zawsze.. Ale naprawdę niemam już co pisać, chyba że mamy „nowego organistę", co wszyscy wiedzą, bo zaraz zwrócił uwagę, że lepiej gra.

Zdawało mi się przed chwilą, że niema co pisać, a tu okazuje się, że tyle jest, że nie wiem właściwie, czem się zająć. Bo naprzykład, ileby można było pisać o samej naszej „modzie", o naszych „maciejówkach". Właściwie nie wiem, co mam o tem myśleć. Jedni, przeważnie „białogłowy", widzą w naszych „maciejówkach" same wady i nazywają nas „zbójami, polikierami, Moskalami, stangretami" i t. p., inni znowu zalety n. p. że się mniej kurzu zmieści, bo niema rogów, „że będą miały wrony dobre gniazda", a jeszcze inni i tych największa ilość a między nimi i ja... nic nie widzą.

„Włodek" kl. VI. gim. I.

Wrażenia z wakacyj.

Wa-ka-cje, wa-ka-cje, radośnie wystukiwały koła pociągu, a ja szeroką piersią wdechiwałem silny prąd wiatru przy oknie. Zielone szczyty wzgórz zdala śmiały się radośnie do mnie, obiecująco roztaczając krasę swej młodej zieleni. Pragnąłem lecieć lotem ptaka do domu, w głowie szumiała mi cudowna perspektywa wakacyj. Niebosiężne szczyty gór wołały ku sobie, obiecując moc wrażeń i emocyj nieznanych mi dotychczas. Pociąg miarowo stukał, a ja snułem nić marzeń.

Głowa nabita mnogą liczbą planów, które czarowały, gorączkowały i podniecały z każdą chwilą.

Przedemną migały się uciekające w przestrzeń słupy telegraficzne, szumiące drzewa i krzewy, wioski zawieszone u stoków wzgórz, a w rozgorączkowanym mózgu przesuwały się plany, wypełniające dni dwumiesięcznej swobody — — —

Nareszcie zabłysła złocista tarcza słoneczna po kilkutygodniowej słocie. Miljony ciepłych promieni osuszyło przemokłą ziemię. Opadły wezbrane fale wód rzeki i spokojnie snuły się szemrząc po kamienistem dnie. Zaroiły się brzegi rzeki kraśnym tłumem letników. Stary i młody wyległ nad wodę. Zagrały kwiecistą rozmaitością barw kostjumy dziewcząt, bronzem połyskiwały opalone ciała młodzieńców. Perliste kaskady śmiechu coraz to nową gamą uderzały o toń wodną, łagodne dźwięki patefonu szeroko rozbrzmiewały na falach powietrza. Niektórzy gorętszej krwi, puszczali się w tan na miękkiej murawie. Elastyczne podskoki piłek i baloników przez rozigraną dziatwę rzucanych, dopełniały obrazu leniwie rozdrganego tłumu. W gromadzie starszych pod cieniem rosochatej wierzby rozsiadł się poważny „Ghandi" z potężnym foljałem w ręku i sceptycznie spoglądał z za kolorowych cwikierów.

Inni zmęczeni słońcem pluskali się w przejrzystych falach. Rytmiczne ruchy silnych ramion pruły toń wodną crawl'em, rybackim, klasycznym. Popisywano się, czem kto umiał.

Aż słońce upojone ludzką radością, zmęczone całodziennym trudem, schyliło się za góry żałośnie rzucając ostatni promień. Roześmiane tłumy ludzkie opuszczały brzegi rzeki, nad którą leciuchna mgiełka zwisała, tuląc do snu szemrzące wody.

A kiedy wstał różowy świt, my rozśmiani, radośni wędrowaliśmy w dal.... Przed nami góra. Zdobywamy. Różowy świt przemieniony w jasny złocisty ocean promieni zaległ całe niebiosa. A z pośród nich blada tarcza słoneczna wyjrzała. Stoimy na górze: U stóp srebrzysta nić Biały, oprawna w ramy zieleni wiklin, ukryta pod nieprzejrzanem morzem mgieł, na którym słońce, promieniami swemi, jak na tiulowej kanwie haftuje cudne wzory: Tam niby utarty tor narciarski, nagle wypadająey z gromady zbitych świerków i ostro ku dołowi nachylony. Tu łagodny obrazek zimowy, z chatką wtuloną w całun śniegu. Z boku wyłania się z wzburzonych fal morskich strzelisty szczyt wieży kościelnej...

Oczarowani nie możemy oderwać wzroku. Aż mgły opadły i w dole wyjrzała błyszcząca wstęga rzeki.

I znów marsz, znów zdobywanie szczytów, przebywanie lasów. aż do celu wycieczki, wśród dnia nalanego słońcem jak złocista czara.

Obiad upitrażony własnoręcznie, odpoczynek pod cienistemi drzewami, radość, śmiech, życie, werwa, zachwyt a wkońcu powrót do domu.

Wieczorami serenady na łonie natury, na cudnych skałkach za miastem. Legendy mówią, że to zaklęte miasto, zapadłe, a tylko szczyty wież i wysokich domów skamieniałe sterczą nad ziemią. Tam obrzydła „Czarownica" z zakrzywionym nosem i strasznemi ślepiami pokutuje. Czasem wspinaliśmy się do ukrytego między skałkami w czarownej kotlince huczącego wodospadu, godzinami tam przesiadując. Wspaniały kamieniołom ze zwałami głazów miał odrębny urok. Na górze las brzózek, leszczyny, świerków i jodeł rosnących wśród puszystych pierzyn mchów.

Dni biegły szybko.

Cudne widmo Pienin nie dawało nam spokoju i wkrótce obarczeni potężnemi plecakami ruszyliśmy na uciążliwą wyprawę: Sącz Nowy i Stary, Makowic, potężna Radziejowa, Łysy szczyt Prehyby wkrótce zostały za nami, a przed nami Szczawnica i urocza dolina Dunajca. Za Dunajcem strzeliste grzbiety Pienin, brodate gęstwą leśną Parku Narodowego.

Drapanie się po urwistych stokach Sokolicy, Czartezika, Zamkowej Góry, Trzech Koron, co dumnie wzniesionem czołem, pieśnią poszumów leśnych opiewają cuda Polskiej krainy. Widok na wspaniale wygięty łuk Tatr, co śnieżnemi szczytami w koronie chmur nieba sięgają. Uroczy Wąwóz Sobczański, na nizinę Sromowiecką i do Czerwonego Klasztoru prowadzący. Potem przedzieranie się przez cały przełom Dunajca, od polskiej strony i noc tam spędzona. Cudna Księżycowa noc. Rozmarzeni nie mogliśmy oderwać oczu od urwisk skalnych w poświacie księżyca.

Zmęczeni, ale radośni, pełni zapału i ochoty, wróciliśmy w domowe pielesze.

W parę dni później skończyły się wywczasy i znów miarowy stukot kół pociągu wrócił nas do szarej rzeczywistości. Nowe troski z nowym rokiem szkolnym, ale i w sercach naszych nowe horyzonty zabłysły. Nowe trudy i kłopoty w ławie szkolnej, to zwiastun bliskiego ich końca, a przed nami nowe życie i walka z losem.

Jerzy Makowicz

Państw. Szk. Handl. w Tarnowie.

Czar dni wakacyjnych.

Na granicy świętej polskiej ziemi skamieniał potop Tatr. Na szczytach artyzmu architektury przyrody wykwitły pióropusze mgieł nad wierchami. Tam, gdzie legendarny anioł w gorliwości o zbudowanie piękna ludziom rzucał hojnie na ziemię rosę i złoto, purpurę i sobole śnieżyste. Gdzie siał granity... Aby po wiekach przyszli ludzie błędni i zalękli mierzyć puszcz głębiny. Korzyć się przed wielkogórami. Oswobadzać myślą śpiące wojska z pod Giewontu i rozkuwać dziwożony z Granitów Kościeliskiej doliny. Umierać dla radosnej zieleni wiosny, halnego gazdy i płakać z tęsknoty na przełęczy Żelaznych Wrót. Wsłuchać się, wczarować we fletni rusałek baśń, w tańczącej poszept mgły. Przyszli pielgrzymi odnajdywać życia swego cel i oddech piękna brać, skarb swój stąd, dla każdego ile zmieści duch.

Słońce kapało z brzegów granitowego pucharu Tatr. Wiły się cienie po zrębach turń. Na spodzie gór leży aksamitny osad słonecznego zdroju, czerń posępna stawów. Nęci urokiem niezwyciężonej ciemni. Pozłocone ściany, i kamienie piętrzą się nademną, podemną. Padły do ludzkich stóp. Ciekawy wzrok człowieka odkrył je z ciemni wieczystej i zdobywczy sięgnął do najhonorniejszych czubów. Oto leżą przed nami nagie, znane, schodzone. Rozpięte na krzyżu karpackiej ziemicy gwoździami borów. Krew z nich cieknie strumieniem. Czasem je Bóg przysłoni welonem chmur. Szkoda mi waszej dzikości skalnej,. oddechu pierwopuszczy i szumu pragłuszy, szkoda mi waszego eposu dzikich juhasów, góry! Szkoda mi pieśni waszej skarlałej!

Płynie, już płynie nocny strach od Tatr. Las tak łka na dworze bez ustanku. Żalnie prosi się świst rozpaczy, by mu uchylić wrót. Przeminął szum. Mży tylko deszcz. Mrok spuszcza z wrzeciądzów noc. Rózgami siecze resztki bladej jasności. Pędzi ze słońca wozem. Czarny duch przechodzi w noc. Nicością ostatnie góry z niwy. Zasiewa swój świt. Będzie kiedyś wieczna noc.

Ciemno toczy się złota księżycowego lawina. Pod brzemieniem światła gną się pagóry. Całował księżyc strzelistą turnię. Spuściła rzęsy drzew w dolinę. Teatr Natury obudza swe odwieczne dziwy. Hej bywały tu olbrzymy, targające piły turń. Kwitły rusałki tanecznice. Były ludy — wielkoludy o sercach gołębich. Nad Morskiem Okiem Mnich sędziwy. W dnie jeziora serce bije najczerwieńsze z wszystkich serc. Miecz tam kuje bohaterski mocarz w mrocznej głębi źródlisk stawu. W Tatrach tętni serce Polski, w Morskiem Oku czara krwi. Wzbiera czasem jadem goryczy. Pieni się w bólu i łzy chmur wysyła na Polskę.

Wyście góry tylko sceną serca. Wyście harfą, co gra od ukochanych rąk.

„Ani mi nie ciężko, ani mi nie lekko,
Tylko mi do mojej krainy daleko".

Krystyna Bielatowiczówna
kl. VII. gimn. S. S. Urszulanek.

Rowerem z Ciężkowic do Rytra.

Wakacje spędziłem — niestety! — znów 7 raz! w Ciężkowicach. Chcąc przerwać monotonję pobytu, wybrałem się rowerem z wizytą do „obozowców" w Starym Sączu i do harcerzy w Rytrze, jako że gorąco jedni i drudzy zapraszali mnie jeszcze w Tarnowie. Podróż do „obozowców" odbyła się bez żadnych przygód. Powitany głośnem hurra! już zamyślałem zostać w obozie na obiad, gdy wtem nagle przypomniałem sobie, jak to zeszłego roku, przez kilka dni popijaliśmy zmęczeni ćwiczeniami wodę „źródlaną" ze studni, która była bardzo smaczną, tylko czemś z lekka „zalatywała"; wreszcie, po kilku dniach wyciągnęli koledzy z wiadrem razem zdechłego kota! Na to wspomnienie niezbyt przyjemne, zrzedła mi mina i wymówiłem się, że muszę jechać do harcerzy, ponieważ obiecałem im, że przybędę w ten dzień. Wkrótce byłem w Rytrze.

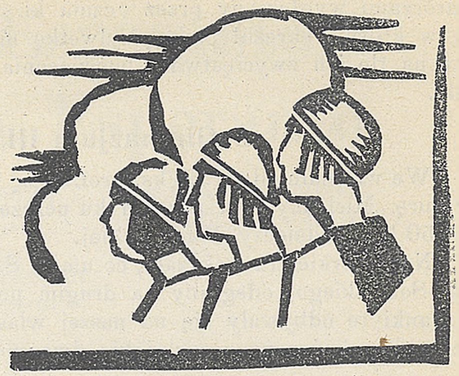
Brać harcerska (18 z prof. Pachoniem) obozowała w ślicznej okolicy, w lesie w namiotach jednoosobowych. Gotowali sami! To zaostrzyło mój apetyt i z wielkim smakiem zjadłem, co mi podali. Cały dzień następny lało jak „z cebra" i musieliśmy siedzieć w namiotach i... nudzić się. Nudy te przerywali harcerze opowiadaniem, jako przyjemnie spędzili dotąd czas: wycieczki, czasem ćwiczenia dzienne i nocne, palenie ogniska razem z harcerkami, poziomki, grzyby i t. d. Harcerki (37) ze Śląska rozbiły obóz również w Rytrze i zaprosiły ich na obiad. Skwapliwie chcieli skorzystać harcerze ze sposobności, bo wiedzieli, że to jedyna sposobność (!) zjedzenia porządnego obiadu, jako, że gotowanego przez harcerki, ale nie chciał się zgodzić na to drużynowy. Należałoby bowiem koniecznie odwdzięczyć się koleżankom za obiad i zaprosić je do siebie. Ale tu zaszłaby pewna trudność: kto obiad ugotuje dla harcerek, bo zwyczajny kucharz umiał gotować (!) tylko dla harcerzy. Przy moim odjeździe, szeroko dyskutowano na ten temat, zwłaszcza, że deszcz lał jeszcze obficie.

W drodze powrotnej, mając myśl przepełnioną harcerzami i harcerkami, wstąpiłem do znajomej harcerki, która z mamusią spędzała wesoło wakacje w Ptaszkowej. Jako prawdziwa i czynna harcerka, odbywała właśnie przy moim przyjeździe ćwiczenia z „zuchami", których przygodnie ściągnęła ze wsi, aby ideę harcerstwa szerzyć i tam. Popołudniu wybraliśmy się z mamusią na przechadzkę na Jaworze (900 m.) Ja spieszyłem się, ponieważ jeszcze tego dnia musiałem zrobić rowerem 35 klm., a tu jak na złość nie pomogła ani wiedza harcerki, ani jej kompas, zbłądziliśmy i dopiero po godzinnem błądzeniu jakiś chłop wskazał nam drogę wyjścia. Jakoś tego dnia nie miałem szczęścia. Przy pożegnaniu usłyszałem życzenie: Szczęśliwej drogi! Tymczasem zaraz zabłądziłem, bo zamiast jechać na prawo, jak mi powiedziano, skręciłem na lewo; wreszcie znalazłem drogę. Ale nieszczęście idzie zawsze w parze! Chciałem napompować rower a tu niema pompki i musiałem ze Stróż jechać pociągiem.

Co do tej jazdy, to sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej, bo najpierw wsiadłem do pociągu, który jechał do Jasła a potem do pośpiesznego, który nie zatrzymywał się w Ciężkowicach, ale dopiero w Tarnowie. Stąd z łatwością już dojechałem do Ciężkowic. es.



Nasze życie.



TARNÓW

Z Gimnazjum I.

Gmina Szkolna egzystuje nadal i rozwija pomyślnie swoją działalność.

W dniu 16. IX. dokonano uroczystego otwarcia Świetlicy na program którego złożyło się: zagajenie prof. Peca, Wł. kuratora, program działalności Świetlicy prezes Bania, produkcje symfoniczne orkiestry, deklamacje etc.

Na terenie Gminy Szkolnej zorganizowano nowe Sekcje, jako to: zespół dramatyczny pod kierownictwem prof. Wojtasiewicza, chór gimnazjalny z prof. Gorzejowskim na czele, oraz dokonano zreformowania orkiestry gimnazjalnej, której kierownictwo objął prof. Świerczek. Sklepik Gminy Szkolnej przekształcono na spółdzielnię. Kurs informacyjny w tym zakresie prowadził będzie prof. państw. Szk. Handl. p. Krakowski. Pieczę nad spółdzielnią sprawować będzie prof Sobolewski.

Z okazji 250-letniej rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, urządzono staraniem Gminy Szkolnej uroczysty poranek na terenie zakładu, na program którego złożyło się: słowo wstępne kol. Babiarza wójta szk., deklamacje, orkiestra gimnazjalna, chór etc.

Szczególnie ten ostatni zasługuje na szczególniejsze uznanie. Z akcji społecznej: Urządzono uroczysty Wieczorek tejże samej treści (Odsiecz Wiednia) w Pleśnej.

Drużyna harcerska urządziła podczas feryj wakacyjnych 3-tygodniowy obóz letni drużyny w Rytrze. Opiekunem obozu był prof. Pachoń, komendantem p. Furmański, drużynowy.

Obecnie odbywa drużyna harcerska praktyczny kurs samarytańsko-pielęgniarski w szpitalu powszechnym, którego kierownictwo spoczywa w ręku WP. Türschmidta — dyrektora szpitala. Zajęcia kursistów codziennie od 17—19.

Oprócz wyszczególnionych istnieją i rozwijają pomyślnie swoją działalność na terenie zakładu Koła: Krajoznawcze, Fizyczne, L. O. P. P., S. M. P. C. K. i inne.

Za gminę szkolną:
Furmański, Sekretarz.

Z końcem sierpnia urządziła klasa VIIIb. 10-dniową wycieczkę do morza polskiego, zwiedzając przytem większe miasta jak: Kraków, Katowice, Poznań, Warszawę i wreszcie same miasto Gdynię. Oprócz tego wycieczka ta zwiedziła część północną Helu, wraz z miastem Helem i Jastarnią. Wycieczka ta była prowadzona według planu przygotowanego w ub. r. szk. Opiekunem wycieczki był p. prof. Świerczek J. jako opiekun klasy. Liczba uczestników wycieczki 17 wraz z opiekunem. Na wycieczce tej zrobiono 40 zdjęć fotograficznych.

II. druż. harc. im. por. Szymona Mohorta (I. Gimn)

Stan Komendy drużyny ulegnie w najbliższej przyszłości zmianie. Kierownictwo, po ustąpieniu Dha Furmańskiego, obejmuje I przyboczny Dh. Biłyk Leon.

Drużyna rozwijała żywo swą działalność w akcji obozowej. Sama urządziła 3 tygodniowy obóz w Rytrze o charakterze wypoczynkowym. Wrażenia i korzyści tego ostatniego b. duże. Ma on tem większe znaczenie dla drużyny, że jest on pierwszym obozem, zapisanym na kartach jej historji. Obóz prowadził Dh. Furmański Jan (VIII a) drużynowy.

Oprócz uczestnictwa harcerzy we własnym obozie, brali udział członkowie drużyny również i w innych obozach harcerskich jako to: Kursie dla drużynowych (Muszyna), Kursie dla zastępowych K. H. (Koło Gorlic) w obozie starszoharcerskim (Biecz).

Obecnie prowadzony jest w Drużynie praktyczny kurs Samarytański w Szpitalu Powszechnym, którego kierownictwo spoczywa w ręku P. Türschmidta, dyrektora szpitala.

Drużyna brała udział w uroczystym obchodzie 250 letniej rocznicy Odsieczy Wiednia oraz uczestniczyła w „Święcie Zucha" w Gromniku, dn. 24. IX. 1933.

Podziękowanie.

II. Drużyna harcerzy (I. gimnazjum) składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie p. prof. Pachoniowi za niestrudzoną pracę przy zorganizowaniu obozu oraz uczestnictwa w nim, w charakterze opiekuna Czuwaj.

Biłyk Leon
sekretarz

Furmański Jan
Komendant obozu
i drużynowy.

Podziękowanie.

Panu prof. **Dr. Zdzisławowi Simchemu**, składają uczniowie kl. VI gimn. I. serdeczne podziękowanie za 4-letnią mozolną lecz skuteczną pracę, której teraz bardzo dużo zawdzięczają.

W imieniu klasy podpisani:

Modelski Stanisław *Kaleciak Piotr*
Dudar Włodzimierz.

Dnia 24 września t. j. w niedzielę wyjechała orkiestra smyczkowa i chór I-go gimnazjum pod kierownictwem Opiekuna Gminy Szkolnej prof. Szymańskiego i Kierownika Sekcji chóru prof. Gorzejowskiego do Pleśny, zaproszeni przez tamtejszy zarząd „Koła Młodzieży", która chciała uczcić uroczyście wielką pamiątkę „Zwycięstwa pod Wiedniem". To też z wielką radością nas powitali i serdecznie kilkakroć dziękowali za przybycie.

Gości zebrało się wielu, a były także i harcerki z Tarnowa. Akademja wypadła znakomicie. Piękne przemówienie kol. Babiarza Henryka, wójta naczelnego wzruszyło do głębi wszystkich. Publiczność słuchała mile chóru, który odśpiewał: „Boga Rodzica", „Pieśń o ziemi naszej" i „Pieśń rycerską". A cóż dopiero muzyka?

Kol. Wzorek Adam i kol. Biłyk Leon odegrali duet. Nie można także zapomnieć o kol. Bielaszce z kl. I, który pięknie oddeklamował wiersz p. t. „Odsiecz Wiednia".

Widać było zadowolenie wszystkich, które się wyrażało w długotrwałych i rzęsistych oklaskach.

Administrator:
Modelski Stanisław. Gimn. I.

Z Gimnazjum II.

Staraniem tutejszego koła LOPP. z p. prof. Władysławem Schantrochem na czele, urządzono w pierwszą rocznicę śmierci bohaterów przestworzy Żwirki i Wigury uroczysty poranek dla uczniów tut. gim. Głównym punktem poranku był odczyt z

prześroczami wygłoszony przez ucznia kl. VIII Zygmunta Skorupę w którym skreślił piękną sylwetkę niezapomnianych bohaterów na tle ich zwycięstwa i poświęcenia dla chwały Imienia Polski.

Z Gimnazjum III.

We wrześniu odprawił ks. prof. mszę żałobną za śp. Żwirkę i Wigurę. Mieliśmy dwa poranki ku uczczeniu Stefana Batorego i w 250 lecie odsieczy Wiedeńskiej.

Nasza orkiestra pokazała, co umie. Szczególnie dobrym był marsz Sobieskiego, odegrany na drugim poranku. Muszę dodać, że poranki te odbywały się na naszej własnej scenie. Jest ona jeszcze niewykończoną, ale za jakie dwa miesiące będzie gotowa.

I. Seminarjum.

I. IX. odbyło się pierwsze zebranie Wydziału Sodalicji, na którem ułożono plan pracy i zorganizowano orszaki.

9. IX. urządzono ogólne zebranie sodalicyjne z referatem: „Obowiązki Sodaliski". Hasłem naszem na ten rok jest „W górę serca".

I drużyny harcerskie stanęły z nowym rokiem szkolnym do pracy. Obecnie są w naszym zakładzie 4 drużyny, z tego dwie drużyny w Gimnazjum a dwie w Seminarjum.

17. IX. Urządził zastęp III „Orlic" z drużyny IV. wycieczkę na górę św. Marcina. Bardzo mile zeszedł im wieczór przy ognisku.

II. Seminarjum.

Dnia 23.VIII w sem. św. Jadwigi odbyło się pożegnanie dotychczasowego przewodnika duchowego Ks. Dr. Juljana Piskorza, który powołany został na inną placówkę. Wzruszenie panowało ogólne. Pani Dyrektorka St. Zakrzewska, w gorących słowach wyraziła wdzięczność Księdzu Dr. za Jego pracę i poświęcenia się na terenie szkoły. Wójt gminy naczelnej i prezeska Sodalicji Marjańskiej, jako przedstawicielki wyżej wspomnianych organizacyj dziękowały imieniem młodzieży. Chór szkolny odśpiewał pieśń pożegnalną, poczem nastąpiła przemowa ks. Dra. Piskorza, zakończona pożegnaniem się z obecnymi.

Ks. Dr. Piskorz oraz uczenice naszego Zakładu złożyli 100 zł. na „Pomoc Koleżańską."

W dniu 11.IX obchodził nasz Zakład smutną rocznicę tragicznej śmierci bohaterskich lotników polskich, Żwirki i Wigury.

We wrześniu br. zostało zorganizowane Kółko Wiadomości Bieżących za inicjatywą prof. Biesiadzkiej. Celem Kółka jest omawianie spraw politycznych, gospodarczych i ogólnych Polski i zagranicy na podstawie gazet, oraz prowadzenie albumu ilustracyjnego. Kółko to rozwija się bardzo pomyślnie.

Gimnazjum SS. Urszulanek.

W b. roku szkolnym zawiązało się w naszem gimnazjum koło „Czerwonego Krzyża".

26 września odbyła się wycieczka kl. VIII i VII do Krakowa. Uczenice zwiedziły „Państwową Wystawę Zbiorów po Sobieskim", oraz były w teatrze na „Mazepie".

Kronika Państw. Szkoły Handlowej.

Dzień 4 września przeznaczono na wycieczki. Część uczennic i uczniów wyjechała do Krakowa, gdzie zabawiła cały dzień. Pozostali zaś zwiedzali Gazownię Miejską i Wodociągi w Świerczkowie.

12 września odbył się poranek ku czci Sobieskiego, na który złożyły się: referat kol. Mroza, deklamacje i recytacja. Po poranku cała młodzież wzięła udział w nabożeństwie w Katedrze, następnie w uroczystościach na boisku Sokoła I.

W ciągu miesiąca odbyły się wybory do Gmin i Kółek, oraz zawiązanie Kółka gospodarczego, którego przewodniczącą została kol Starzakówna Z inicjatywy tegoż Kółka postanowiono z dobrowolnych drobnych składek zakupić obligację Pożyczki Narodowej. W związku z tem kol. Stachoniówna wygłosiła referat „O Pożyczce Państwowej".

Szkoła Zawodowa.

Z początkiem roku szkolnego pożegnałyśmy z wielkim żalem p. dyrektorkę Przybyłkiewiczową. Obowiązki dyrekcji objęła p. H. Zachorska.

Dnie 20. IX. odbyło się walne zebranie gminy szkolnej celem wybrania zarządu i sekcyj potrzebnych na terenie pracy samorządowej.

Poranek poezji nowoczesnej.

W dniu 2 października odbył się staraniem Redakcji „Czynu" Poranek Poezji Nowoczesnej w sali kino-teatru TSL. „Marzenie".

W poranku tym wzięły udział wszystkie szkoły średnie, oraz publiczność Tarnowa.

Niniejszem składamy podziękowanie PP. Ziemańskiej, prof. Tadeuszowi Alszerowi, kol. Adamowi Wzorkowi, oraz wszystkiem, którzy pomogli nam przy urządzeniu „Poranku".

Rozpoczęcie pracy harcerskiej.

W związku z rozpoczęciem drugiego półrocza pracy harcerskiej urządziły hufce harcerskie staraniem harcmistrzyni prof. Zofji Czarnównej i działacza harc. kpt. Tadeusza Tomkiewicza całodniową wycieczkę na górę św. Marcina. Hufce harc. w liczbie ponad 800 wyruszyły z Tarnowa w niedzielą rano przy dźwiękach orkiestry 16 p. p. do starożytnego kościółka, gdzie kapelan harc. ks. prof. Dr. Józef Młodochowski wygłosił wzniosłe kazanie i odprawił uroczyste nabożeństwo.

Poczem nastąpiła defilada przed przedstawicielami K.P.H. z p. pułk. Stefanem Broniowskim na czele, oraz władzami harcerskiemi.

Porę popołudniową wypełniły gry, ćwiczenia polowe i zawody biegu harcerskiego między hufcem harcerek i harcerzy. Wokół ogniska wieczornego prócz rzesz harcerskich z Tarnowa i powiatu zebrały się tłumy publiczności. Do zebranych przemówił pięknie kapelan harc. ks. Dr. J. Młodochowski, poczem nastąpiły śpiewy i budzące prawdziwy zachwyt publiczności wesołe pokazy harcerzy i harcerek.

DĘBICA.

Tegoroczną naukę rozpoczęłyśmy wspólnem nabożeństwem dnia 20. VIII. 1933.

Ten rok przyniósł nam miłą niespodziankę, mianowicie naukę rozpoczęłyśmy w nowym, własnym budynku szkolnym.

Klasy są bardzo przyjemne i bardzo miło się w nich pracuje.

W pierwszych dniach nauki odbył się pierwszy sejmik szkolny, na którym wszystkie organizacje i gminy klasowe zdały sprawozdanie z zeszłorocznej pracy.

Następnie przewodnicząca Gm. Gł. poleciła przygotować plany pracy na rok 1933/4, które przedstawiono Gm. Gł. na następnem zebraniu.

Dnia 8. IX. obchodziłyśmy imieniny naszej kochanej p. Dyrektorki, które uczciłyśmy wspólną Mszą św.

Dnia 10. VIII. urządziła Gm. Gł. wspólnie z szkołą powszechną wieczorek ku czci 250-lecia odsieczy Wiednia.

Obecnie jesteśmy zaabsorbowane pracą nad ubraniem naszych klas, które ubieramy w stylach narodowych, krakowskim, zakopiańskim, kurpiowskim i łowickim. *Z. J*

Dziesięć lekcyj języka Esperanto.
Dek lecionoj de l' lingvo Esperanto.

Leciono unua.

Alfabet esperancki: a, b, c, **c**, (cz), d, e, f, **g**, (dż), h, **h**, (ch), i, j, **j** (ż), k, l, m, n, o, p, r, s, **s** (sz), t, u, **u** (ł), v, (w), z.

Jak widzimy alfabet esperancki jest podobny do polskiego, z wyjątkiem kilku znaków, których wymowę podałem w nawiasach. Wielkie litery jak w polskiem.

Z powodu braku właściwych czcionek esperanckich (znaczek nad literą w formie odwróconej piątki rzymskiej) drukarnia w miejscu tychże będzie dawała znaki tłuste, które czytać będziemy w sposób wytłumaczony w alfabecie. Znaki powyższe czyta się cośkolwiek inaczejaniżeli w języku polskim: „b" w polskim czyta się „be" „l"—„el", „h"—„ha" i t. d. W esperanckim alfabecie dodaje się do każdej spółgłoski „o": b — bo, l—lo, h—ho i t. d. (wówczas gdy się wymawia samą spółgłoskę). Samogłoski naturalnie nie ulegają zmianie.

Każda litera posiada jedno tylko brzmienie t. j. wymawia się zawsze jednakowo. Każdy wyraz tak się czyta, jak się pisze, („c" nigdy jak „k", „s" nigdy jak „z").

Gdy dwie samogłoski stoją obok siebię, każdą z nich należy wymawiać oddzielnie, n. p. oazo = o—azo (oaza), aleo = ale—o (aleja).

Głoska „i" nie zmiękcza s, c, z, jak w polskim języku; w wyrazach — silabo, cigaredo, zigzago, zgłoski si, ci, zi, należy wymawiać twardo, nie jak w polskim śi, ći, źi.

„i" w połączeniu z inną samogłoską jest zawsze dwuzgłoskowe nigdy jednozgłoskowe; „ia"=i-a (można wymawiać „ija"), „io"=i-o (lub „i jo") a nie „ja", „jo".

Akcent pada zawsze na przedostatnią zgłoskę citro-no (cytryna).

Przedimek „la" służy w Esperanto do bliższego określenia nam rzeczy lub osoby, np. sinjoro = pan (jakiś, pewien) la sinjoro = pan (bliżej nam znany, ten pan). Używamy go przy rzeczownikach rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego.

Rzeczownik kończy się głoską „o" (vivo — życie) przymiotnik „a" viva (żywy), przysłówek „e" vive (żywo), bezokolicznik „i" vivi (żyć).

Jak z powyższego przykładu widzimy, mając jedno słowo utworzyć możemy kilka, przez odpowiednie dostawienie końcówki do tematu.

Czas teraźniejszy kończy się na „as" we wszystkich osobach liczby pojedynczej i mnogiej; vivi — żyć.

mi	vivas	= ja żyję	ni	vivas	= żyjemy
vi	„	= ty żyjesz	vi	„	= żyjecie
li si **gi**	„	= on, ona, ono żyje	ili	„	= żyją.

Chcąc powiedzieć „żyję" po esperancku musimy użyć „mi vivas", gdyż sam czasownik bez zaimka osobowego nic nie znaczy.

„vi" ma kilka znaczeń; (podobnie jak w niemieckiem) pan, pani, ty, wy.

Deklinację mamy tylko jedną dla wszystkich rodzajów:

1.	la bona tramo	—	dobry tramwaj
2. de	„ „ „	—	dobrego tramwaju
3. al	„ „ „	—	dobremu tramwajowi
4.	la bonan tramon	—	dobry tramwaj
5.	la bona tramo!	—	dobry tramwaj!
6. per	„ „ „	—	dobrym tramwajem
7. en	„ „ „	—	w dobrym tramwaju.

Jak widzimy z przykładu tak przymiotniki jak i rzeczowniki nie zmieniają się pod względem fleksyjnym za wyjątkiem czwartego przypadku.

Liczbę mnogą tworzymy dla rzeczowników wszystkich rodzajów przez dodanie głoski „j":

	La bonaj tramoj	—	dobre tramwaje
de	„ „ „	—	dobrych tramwaji
al	„ „ „	—	i t. d.
	„ bonajn tramojn		
	„ bonaj tramoj!		
per	„ „ „		
en	„ „ „		

Teraz przystąpimy do przedrostków i przyrostków (Prefiksoj kaj sufiksoj) które są wprost genjalnym wymysłem per kiu Dro Zamenhof kronis sian verkon, (którem Dr. Zamenhof uwieńczył swoje dzieło), a przy pomocy których możemy tworzyć nowe wyrażenia i tak:

prefiks **mal** oznacza przeciwieństwo, sufiks **ino** oznacza rodzaj żeński.

Bona — dobry, malbona — zły, dolcza — słodki, maldolcza — gorzki, varma — ciepły, malvarma — zimny, malo — przeciwieństwo, male — przeciwnie, viro — mąż, mężczyzna, virino — kobieta, **c**evalo — koń, **c**evalino — klacz, frato — brat, fratino — siostra, ino — samica.

Poniżej podaję dwa teksty do przetłumaczenia na język polski i na język esperancki.

Ekzerco — ćwiczenie.

Mi logas en Tarnów, **c**e strato Krakowska. Mia urbo Tarnów estas bela kaj pura. **C**e strato de Bem trovi**g**as **g**ardeno Strzelecki. Dum vesperoj promenas sinjoroj kaj sinjorinoj, lernantoj kaj lernantinoj de Tarnovaj lernejoj. Foje renkonti**g**as du amikoj, kaj unua demandas la alian;

— Kiel vi fartas, mia amata amiko?

— Vi scias, ke mi fartas **c**iam bone, kaj vi? —

— Mi hodia**u** estas iomete malgaja—respondas unua.

— kial vi estas malgaja?

— **c**ar mia amikino estas malsana, kaj ku**s**as en la hospitalo.

— Ke, amikino estas malsana, mi ne domagas.

— Nu, jes mi ank**a**u ne damogas, sed **s**i estas al mi **s**ulda tri zlotojn.

Do przetłumaczenia na esperanto.

Ja jestem bardzo szczęśliwa, ponieważ mój ojciec jest zdrowy. Ja spaceruję po ulicach miasta Tarnowa. Miasto Tarnów jest wielkie i ma szerokie ulice. Ja piszę list, a mój brat czyta książkę. Moja matka ma pieniądze i daje mi 10 groszy. Moja siostra jest bogata, a mój przyjaciel jest biedny. On ma piękny zegarek, a ona duży grzebień. Obydwoje są zadowoleni. Wy jesteście dobrzy, a oni źli.

Twojemu ojcu (al via patro) daje on książkę. (Szyk zdania jak w polskiem). Dla niej posiada on dużo szacunku. (multe da estimon). Dziecko nie jest dojrzałym człowiekiem. (Tłumaczy się dziecko nie jest dojrzały człowiek); Stół jest żółty. W pokoju jest stół a na nim (sur **g**i) leżą książki.

Słówka — vortoj.

mi — ja, logi — mieszkać, en — w, **c**e — przy, u, strato — ulica, mia — mój-a-e, urbo — miasto, esti — być, estas — jest, są, bela — piękny, ładny pura — czysty, schludny, chędogi, trovi**g**i — znajdować się, **g**ardeno — ogród, dum — podczas gdy, vespero — wieczór, promeni — spacerować, sinjoro — pan, sinjorino — pani, lernanto — uczeń, tarnova — tarnowski, lernejo — szkoła, foje — pewnego razu, raz, renkonti**g**i — spotykać się, du — dwa, amiko — przyjaciel, unua — pierwszy-a-e, demandi — pytać, respondi — odpowiadać, alia — inny-a e (drugi-a-e), kiel — jak, w jaki sposób, vi — ty, wy, pan, pani, farti — mieć się, amata — kochany-a-e, scii — wiedzieć, umieć, ke — że, żeby, aby,

ili — oni-e ciam — zawsze, stale, ciągle, bona — dobry, kaj — i, a, hodiau — dzisiaj, iomete — cośkolwiek, gaja — wesoły, kial — dlaczego, z jakiego powodu czemu, car — ponieważ, albowiem, gdyż, sana — zdrowy, kuszi — leżeć, hospitalo — szpital, se — jeżeli, jeśli , gdyby , sajni — zdawać się, wydawać, ne — nie , domagi — żałować, współczuć, sed — lecz, ale, sulda — dłużen, winien, tri — trzy, zloto — złoty (pieniądz), tre — bardzo felica — szczęśliwy, patro — ojciec, granda — wielki , larga — szeroki, skribi — pisać, letero — list, frato brat, legi — czytać. havi — mieć, posedi — posiadać, dom — dać, dek — dziesięć, rica — bogata, li — on, horlogieto — zegarek, si — ona, kontenta — zadowolony, rad, mono — pieniądze, per — dla, za aby, celem, estimo — szacunek, poważanie, uszanowanie, tablo — stół, sego — krzesło, flava — żółty, sur — na, cambro — pokój izba, kombilo — grzebień.

KURS ESPERANTA.

W sali kursu IV Państw. Sem. Naucz. męsk. w Tarnowie w dniu 10. X. 1933 r. o godz. 16 zostanie otwarty kurs międzyszkolny dla szkół męskich języka **Esperanto**

Opiekę nad kursem objęli pp. prof.: Dr. Stanisław Kursa, Tadeusz Alszer, poprowadzi kurs kolega Zbigniew Podluski.

Wszelkie informacje tyczące się kursu zostaną udzielone na pierwszej lekcji w dniu 10. X. 1933. r. o g. 16-tej.

Recenzja „Czynu" przez Dr. Z. Nowakowskiego.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, jak w jednym z poprzednich numerów wspomnieliśmy, że sławny fejletonista Z. Nowakowski zainteresował się „Czynem" i napisał do Redakcji kartkę. Obecnie znów donosimy, że pismo nasze spotkał nielada sukces wskutek recenzji i to znów z ust tegoż samego fejletonisty. Autor po przeczytaniu większej ilości numerów „Czynu" (...przeczytałem komplet „Czynu") połowę swego niedzielnego fejletonu w Kurjerze, pisanego jak zwykle z wielkim humorem, poświęcił Czynowi, o którym wyraża się w samych prawie superlatywach np. muszę napisać, że mi się Czyn podobał. Nawet bardzo.. są działy prowadzone doskonale przy zachowaniu racjonalnego stosunku między belletrystyką, a resztą. Jednem słowem gratuluję!

Autor przypomina sobie swoje szkolne czasy i okazuje nawet ochotę napisać do Czynu... „występuje u mnie o jakieś trzydzieści lat spóźniona zazdrość. Mam ochotę napisać do Czynu. Zrobić sobie taki jakby bieg pocieszenia".

Oby tylko nie skończyło się na obietnicy i ochocie!.

Wolna trybuna.

Czytałem niedawno, że w którems z miast (nazwy nie pamiętam) został urządzony koncert orkiestry symfonicznej studenckiej. W związku z tem przyszło mi na myśl, czyby tak w Tarnowie nie można takiej orkiestry zorganizować? W każdej szkole znajdą się na pewno studenci, grający na jakim z instrumentów, którzy z chęcią uczęszczaliby na próby. Chodzi tylko o to, aby który z panów profesorów muzyki zechciał się szczerze tą sprawą zająć i do skutku ją doprowadzić. Pole działania takiej orkiestry byłoby ogromne. Czy to brać udział w akademjach, czy też grać na międzyszkolnych przedstawieniach lub w jakichkolwiek innych imprezach.

Sądzę, że mój projekt znajdzie uznanie i nie przejdzie bez echa, lecz zostanie wnet zrealizowany. **N. N.**

Sport.

pod redakcją Z. Reissa.

PIŁKA NOŻNA.

W związku z zakończeniem rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo B. kl. okr. tarnowskiego, ostatecznie mistrzostwo zdobyła „Tarnovia", zdobywając 31 punktów a tracąc 5 punktów.

Wicemistrzem został KPW. „Metal" 27 punktów, zdobytych a 9 punktów straconych.

DOROCZNY TURNIEJ GIER SPORTOWYCH O PUHAR T. S. „TEMPA"

na boisku Tarnovii zgromadził przeszło 120 zawodników i zawodniczek, w dniach 16 i 17 września. Puhar zdobyło „T. S. Tempo", osiągając cztery zwycięstwa w finale, mając 20 punktów,

2 miejsce Sokół 11 punktów
3 „ Jutrzenka 7 punktów
4 „ Samson 4 punkty
5 „ Metal 3 punkty.

Wyniki finałów:

I) hazena Jutrzenka — Samson 3:0 (2:0)

II) siatkówka żeńska Tempo — Sokół 2:1.

U zwycięzców najlepsze: Przybyłówna i Traczówna.

III) siatkówka męska T. S. Tempo — Metal 2:0.

Najlepsi z Tempa Syrek i Kuliński, najlepsi z Metalu Żyła Tadek, zawiódł Stec senior (Metal).

IV) szczypiórniak Tempo — Sokół 3:3 (1:3)

Od porażki uchronił Sokół bramkarz Wilczyński, który obronił 5 karnych.

V) koszykówka Tempo — Sokół 14:9.

Senzacyjne zwycięstwo Tempa, dla którego kosze zdobyli Rzymianin J., Ruebenbauer, oraz Pirych R. Organizacja bardzo dobra, czego dowodem jest rozegranie 20 spotkań w dwu dniach.

W ćwierćfinale należy wyróżnić grę Metalu i Tempa w siatkówce żeńskiej.

Najlepsze z Tempa: Przybyłówna i Grądzielówna. Z Metalu: Rewkaczówna i Osuchowska.

Zawodami kierował wzorowo prezes Tarnow. Podokr. Gier sport. kap. Frączkiewicz. Turniej zorganizowało T. S. „Tempo".

TABELA SZCZYPIÓRNIAKA O MISTRZ. KL. „B".

I) miejsce	W. K. S. 16 p. p.	7 gier	12 punktów
II) „	S. T. Tempo	8 „	12 „
III) „	ŻTGS. Samson	8 „	10 „
IV) „	Sokół	6 „	4 „
V) „	Metal	7 „	4 „
VI) „	Jutrzenka	7 „	0 „

Wyniki ostatnie.

Metal — Jutrzenka 4:1 (0:1)

Bramki dla Metalu zdobył świetnie grający Żyła Tadek.

T. S. Tempo — Samson 6:3 (3:0).

Dla zwycięzców bramki zdobyli Pirych 4, Ruebenbauer i Kapustka po jednej. Bramkarz Tempa Potempa Jan przepuścił fatalnie dwie bramki, które mógł łatwo złapać. Prawdopodobnie mistrzostwo w „Szczypiórniaku" zdobędzie 16 p. p., 2 miejsce T. S. Tempo.

U sąsiadki.

Syn gospodyni, który przyjechał z Warszawy do miasteczka rodzinnego, popisuje się grą na fortepianie przed sąsiadkami.

Pierwsza sąsiadka do drugiej: Jak on ślicznie gra.

Druga sąsiadka: Ślicznie jak ślicznie, ale gra jak prawdziwy chrześcijanin.

Pierwsza sąsiadka: Dlaczego?

Druga sąsiadka: Bo nie wie lewica, co czyni prawica

KONKURS.

Redakcja „CZYNU“ ogłasza konkurs na nowele napisane na tle życia szkolnego. Nagrody pieniężne: I. 10 zł., II. 6 zł., III. 4 zł.

Nowele składać na ręce redaktorów szkolnych lub we wtorki i czwartki od od godz. 4—5 w Redakcji „Czynu” najdalej do dnia 15-go października.

HUMOR.

ARCYDZIEŁA SZTUKI.

— Oto portrety moich rodziców.

— Wspaniałe, nadzwyczajne! A który z nich przedstawia ojca?

KIESZEŃ I SUMIENIE.

Dłużnik: Czy ty Mosiek, masz sumienie?

Mosiek: Dlaczego nie mam mieć?

Dłużnik: A jednak zdzierasz ze mnie 10% miesięcznie!

Mosiek: To przecież nie idzie do sumienia, tylko do kieszeni

W SZKOLE.

Nauczyciel: Dlaczego kula tak szybko wylatuje z lufy?

Uczeń: Bo się... prochu boi.

—o—

Nauczyciel: Powiedz mi, Karolku, dlaczego tamto drzewo nazywają „wierzbą płaczącą“?

Karolek: Ponieważ rośnie przy szkole. a pan nauczyciel codziennie ucina sobie świeżą rózgę.

KTO TEMU WINIEN?

Nauczycielka: Wstydź się, Marysiu, kiedy ja byłam w twoim wieku, to daleko lepiej czytałam, jak ty.

Marysia: Zapewne pani miała lepszą nauczycielkę niż ja.

WET ZA WET.

Do apteki przychodzi powroźnik i żąda arszeniku.

Do czego wam arszenik? zapytuje aptekarz.

Do farby.

Nie, tego wam nie mogę sprzedać, bo byście się struć mogli.

W jakiś czas później posłał aptekarz do powroźnika po kilka postronków, ale tenże odpowiedział posłańcowi: Powiedz panu aptekarzowi, że nie mogę mu sprzedać postronków w obawie, aby się nie powiesił.

MĄDRA ODPOWIEDŹ.

Pewna babka, patrząc na ćwiczenia żołnierzy, mówi do chłopca, zwanego mądralą:

Dlaczego to żołnierzy uczą stać na jednej nodze.

Mądrala: Oto dlatego, aby na wojnie, gdy im ustrzelą jedną nogę, mogli dalej walczyć na drugiej.

SZCZYT BRAKU ZAUFANIA.

Wiesz, temu bankierowi X tak dalece nie dowierzam, że kiedy już z konieczności muszę mu rękę podać, to przeliczam potem palce, czy mi którego nie brakuje.

NIEPEWNY.

Kazali mi kupić szynki, ale choć widzę tu na wystawie jakieś wędliny, boję się iść do środka, bo nie wiem, czy to jest handel wyrobów masarskich przystrojony kwiatami, czy wystawa kwiatów przybrana wędlinami.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Co rozumiemy pod słowem „estetyk“.

Uczenica: milczy.

Naucz.: A co to jest estetyka?

Ucz.: Nauka o pięknie.

Naucz.: Więc estetyk znaczy tyle co —

Ucz.: Piękny nauczyciel.

FAMILIJNY PARASOL.

X do chłopaka: Cudna pogoda; pocóż wleczesz parasol?

Chł.: Bo jak deszcz, to tatuś go zabiera.

CAŁE SZCZĘŚCIE.

On stojąc nad przepaścią: Chcesz być moją żoną?

Ona: Nie.

On: Uratowałaś mi życie.

NA GODZINIE SKRZYPIEC.

Prof. do ucznia: Za wysoko grasz! za wysoko!

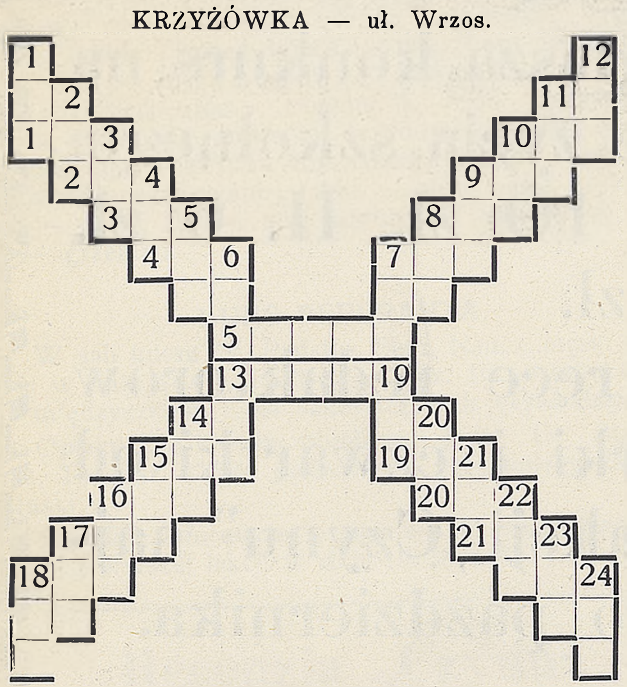
Inny uczeń podpowiada pytanemu: Usiądź sobie.

Rozrywki umysłowe.

pod redakcją Wrzosa II gimn.

Ze względu na to, że do „Rozrywek umysłowych" w poprzednim numerze zakradł się dość poważnych rozmiarów chochlik drukarski, wszystkie nadesłane rozwiązania były mylne.

KRZYŻÓWKA — ul. Wrzos.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Pionowo: 1 Woda gotująca się, 2 inaczej haust (wspak) 3 wykonawca wyroków, 4 część twarzy, 5 trunek, 6 oznacza przegraną, 7 część stołu, 8 pies, 9 część składowa dźwięku, (wspak) 10 Gracz na boisku piłki nożnej, 11 miejsce zadrzewione, 12 inaczej podarunek, 13 służy do oświetlenia (fonet), 14 Inaczej podanie, 14 Inaczej bij, 16 Krzew (fonet), 17 Miejsca spojenia części metalowych, 18 Fortuna, 19 Imię żeńskie, 20 Stany Zjedn. Amer. Północ, 21 Forma poezji, 22 Słowo od którego rozpoczyna się zdanie wyrażające cel, powód, 23 Wszystkie rodzaje, 24 Roślina.

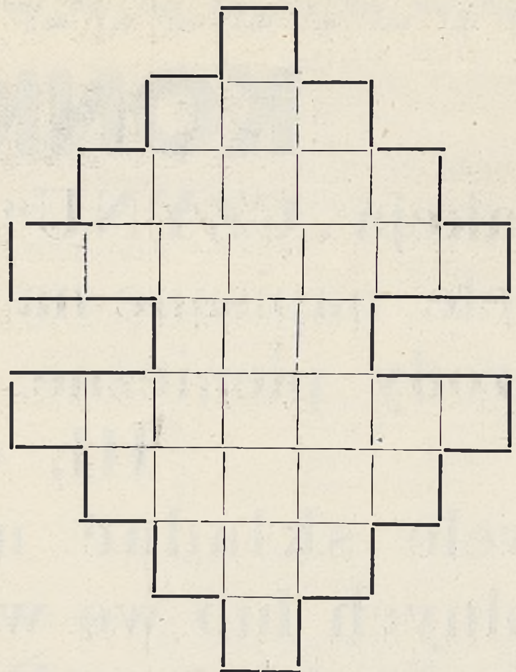
Poziomo: 1 Głos wydawany przez dzikie zwierzęta, 2 Spotyka się w polu, 3 droga kolei żelaznej, 4 Ryba, 5 Imię męskie, 7 Inaczej pościel (w singr), 8 okres czasu, 9 Rodzaj halucynacji (wspak), 10 Rodzaj knajpy, 13 Zmarzła ziemia, 15 Wiesz? w gwarze ludowej, 16 Inaczej biczysko, 17 Imię żeńskie, 18 Zwierzę, 19 Owad (wspak), 20 Imię żeńskie, 21 Pasta do butów, 22 Lij w pisowni staropol.

PRZESTAWIANKA, ul. Wrzos.

R	N	E	E	Z	M	O
G	H	B	S	M	S	Ń
D	O	T	R	Z	Y	W
C	I	E	Ł	B	Ó	O
W	Z	I	G	Z	N	K

Przestawiając dowolnie litery w rzędach, złożyć pięć nazw miast polskich. Litery oznaczone tłustym drukiem są pierwszemi literami poszczególnych miast.

LOGOGRYF ułożył Ben. Kest. kl. VI. Gimn. I.



Spółgłoska

Rodzaj świdra

Broń ułana

Inaczej gatunek, rodzaj

Ryba

Korzeń jadalny

Służy do wymierzania kary

Część głowy

Samogłoska

Za trafne rozwiązanie zadań niniejszego numeru, Redakcja wyznacza jako nagrodę interesującą książkę jednego z poczytnych autorów.

Tymczasowy zarząd miasta Tarnowa

L. V. 9/Rej. 9118/33 Tarnów, 16 sierpnia 1933.

Rejestracja 18 tetnich rocznika 1933.

Obwieszczenie.

W myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym podaję do wiadomości interesowanym:

Wszyscy mężczyźni, urodzeni w r. 1915, a zamieszkali w Tarnowie, mają się zgłosić w Magistracie ul. Bernardyńska biuro Nr. 2 parter, w godzinach urzędowych, tj. między godziną 8—12, celem wpisania ich na listę rejestracyjną 18 letnich.

Celem stwierdzenia tożsamości osoby i dat urodzenia zgłoszającego się, należy przedłożyć metrykę i dowód osobisty, a celem stwierdzenia stopnia wykształcenia, należy przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Rejestracja odbywać się będzie od 1 do 30 września b. r.

Osoby, które nie dopełniły w terminie bez uzasadnionego usprawiedliwienia obowiązku zgłoszenia się, będą karanie grzywną do 500 zł. lub aresztem do 6-ciu tygodni.

Komisarz Rządowy

Naczelny redaktor: Burdiak Mieczysław. Wydawca i red. odp.: Prof. Józef Skorupka. Administracja: Modelski Stanisław
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.